

ALICJA SKIRGAJŁŁO

Ich losy połączyła miłość do jednej kobiety...

RAGE

Romans mafijny #3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/ragero>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7740-0

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Beverly Hills. Tuż po powrocie z Kuby

— Jacob, dziękuję za wszystko — oznajmił Declan, kiedy po masakerze (akcja z Abelardem i jego córką) wrócili bezpiecznie do domu.

— Wiesz, że zawsze ci pomogę. Kiedyś ty pomogłeś mnie i dzięki tobie jeszcze funkcjonuję — odpowiedział olbrzym, klepiąc szefa po ramieniu.

— Jesteś dla mnie jak brat. — Declan uśmiechnął się do przyjaciela. — Tyle razy uratowałeś mi dupę, że nawet nie potrafię tego zliczyć. Przeze mnie masz te wszystkie pamiątki na ciele. — Wskazał na jego przedramiona.

Duży Jacob uśmiechnął się szeroko. Był bardzo wysoki, umięśniony i na swój sposób przystojny. Kwadratowa szczeka i ciemna oprawa oczu, a także zarost — wszystko to sprawiało, że wydawał się twardy i nieprzystępny. Jego sposób bycia i zachowanie od zawsze przyciągały płęć przeciwną. Jednak Duży Jacob przez lata był wierny jednej kobiecie: swojej żonie. Tymczasem to właśnie ona, z powodu niewierności, zniszczyła mu życie. To przez nią zwątpił w miłość i dobro oraz sens życia.

Kiedyś służył w wojsku i walczył za swój kraj. Po tym jak został sam, zaczął pracować dla mafii. Dla Declana Halle'a i jego brata Joshui. Wiele im zawdzięczał, przede wszystkim Declanowi, który kilkanaście lat temu wyciągnął do niego pomocną dłoń. Jacob przechodził wtedy bardzo trudne chwile. Stracił wszystko: dom, pieniądze, rodzinę. Jego żona okazała się kłamliwą, pazerną suką, żądną pieniędzy i luksusów.

Jacob był dobrym mężem i ojcem dla swojej maleńkiej córeczki, lecz żona od niego uciekła, zabierając mu wszystko, także dziecko.

— Ponoć laski wolą prawdziwych mężczyzn z bliznami, a ja mam rzeczywiście niezłą kolekcję — stwierdził olbrzym.

— Ponoć tak, ale chyba masz ich stanowczo za dużo, nie uważasz? — zaśmiał się Declan, spoglądając na długą, cienką bliznę na policzku Jacoba, po czym przeniósł wzrok na przedramiona i kawałek odsłoniętej klatki piersiowej.

Jacob wiele w życiu przeżył, doświadczył dużo zła, bólu i upokorzenia. Każda blizna to była oddzielna historia. Te wszystkie ślady dodawały mu charakteru. Mężczyzna nie przejmował się nimi, ale też ich nie eksponował — większość pokrywały tatuaże. Największa blizna znajdowała się na jego szerokich, umięśnionych plecach: ciągnęła się od karku po łędźwie. Była szczególną pamiątką, gdyż została po sytuacji, w której Duży Jacob otarł się o śmierć — na wojnie, kiedy zaatakował ich wróg, a Jacob próbował chronić własną jednostkę.

Olbrzym spojrział na kumpla, uśmiechnął się szeroko i zażartował, jak to miał w zwyczaju:

— King Kong musi wyglądać groźnie, a nie jak małpka Kiki w zoo.

Declan parsknął śmiechem i ruchem dłoni zaprosił przyjaciela do ogrodu, gdzie przy domku dla gości, przy suto zastawionych stołach siedzieli Joshua, William i Daniel. Oczywiście nie mogło zabraknąć Siergieja, który od pewnego czasu stał się bliższy mężczyznom i z chęcią służył im pomocą.

Jacob z Declanem usiedli na swoich miejscach. Joshua, już lekko wstawiony, rozlewał alkohol do kieliszków i cieszył się przy tym jak dzieciak.

— Zdrowie, panowie! — krzyknął, chwając się na nogach. Usiadł na miejscu, a potem dodał: — Kolejny koszmar za nami. Powiem wam tak. Wiem, że od zawsze stwarzam problemy i jestem uparty jak koza...

— Chyba jak osio! — odezwał się Duży Jacob, po czym wychylił kieliszek.

Joshua zmarszczył brwi, przymknął jedno oko i podparł się na łokciu.

— Nie wyzywaj mnie od osłów, ty wielki jak dąb kutasie! Koza lepiej brzmi i jest taka słodka, kiedy beeeeczy...

Olbrzym parsknął śmiechem, kręcąc głową.

— Joshua, ty już więcej nie pijesz!

Siedzący obok Joshui Siergiej także miał już nieźle w czubie, a jego humor się wyostrzył. Ręką trącił ramię Joshui, głośno krzycząc:

— Nasz waleczny rycerz chce stracić kolejny paluszek?

Joshua przybliżył swoją twarz do jego, nie spuszcżając z niego wzroku, a kiedy prawie stykali się nosami, chciał coś odpowiedzieć, ale zamiast tego parsknął śmiechem i opluł Rosjanina. Siergiej wytarł się serwetką, spojrział na pozostałych mężczyzn siedzących przy stole, a następnie niespodziewanie chwycił Joshuę za podkoszulek i pociągnął go w swoją stronę. Ponieważ obaj byli nieźle wstawieni, runęli z ławki prosto na trawę. Jacob wstał, wychylił się ponad stół, a widząc tarzających się po trawie facetów, krzyknął:

— Teraz wychodzi na światło dzienne, kim oni naprawdę są! Macie gejowskie zapędy, chłopcy?

Wszyscy przy stole wybuchli śmiechem, co wzbudziło w walczących mężczyznach jeszcze większą determinację.

— Przeproś! — krzyknął Joshua, leżąc na wciąż śmiejącym się Siergieju. — Przeproś, powiedziałem! — powtórzył, ale Rosjanin nie był w stanie kompletnie nic z siebie wykrztusić.

Duży Jacob ruszył na ratunek Siergiejowi. Odciągnął rozwścieczonego Joshuę, pękając przy tym ze śmiechu. Złapał młodszego kolegę za koszulkę na karku, drugą ręką objął za brzuch i postawił go do pionu.

— Dosyć, moje panie, tych błotnych zapasów. Wszyscy wiemy, że wprost za sobą przepadacie, ale prosimy, bez większych czułości, bo to jednak jest trochę niesmaczne!

Siergiej, słysząc słowa wielkiego King Konga, ukrył twarz w dłoniach i jeszcze głośniej ryknął śmiechem. Declan poszedł w ślady Jacoba i pomógł Rosjaninowi wstać z trawy.

Czerwony i wściekły Joshua zaczął się wyrwać z objęć przyjaciela, ale wtedy wielkolud mocniej zacisnął wokół niego swoje silne ramię.

— Spokojnie, kochanie — szepnął mu do ucha. — Nie szarp się tak, bo się spocisz i będziesz brzydko pachniał.

Stojący przy Declanie Siergiej wystawił palec wskazujący w stronę Joshui, złapał się za brzuch i znów na cały głos się roześmiał. Rechotał tak głośno i długo, że z jego oczu zaczęły lecieć łzy. I choć to wszystko było bardzo zabawne, Joshua, im bardziej koledzy się z niego śmiali, tym bardziej się denerwował, spinał, przeklinał i próbował się wydostać z silnego uścisku przyjaciela.

— Stare chuje, a takie głupie, że ja nie wiem! Ty w szczególności, rosyjska gnido! — krzyknął w stronę Siergieja. — Jesteś z nas tu najstarszy, ale najgłupszy! Weź znajdź sobie babę, bo sperma ci wali na dekiel! Niedługo masz urodziny, chcesz, to ci kupię gumową lalkę?! Czterdzieści trzy lata, a mózg wielkości jagody! — krzyczał w dalszym ciągu, próbując się wyrwać Jacobowi.

Siergiej uchodził za człowieka przyjaźnie nastawionego do życia. Owszem, miał swoje żelazne zasady, którymi się kierował, ale poza interesami, jakie prowadził, był naprawdę sympatycznym i radosnym facetem. Lubił się śmiać i żarać innych śmiechem. Pomimo lat wyglądał bardzo młodo. Był przystojnym, eleganckim mężczyzną o szpakowatych już włosach, co czyniło go jeszcze bardziej interesującym i męskim. Kobiety wprost szalały na jego punkcie, a on jako rozwodnik chętnie korzystał z ich uroków. Kiedy się rozstał z żoną, był w wieku Declana i Jacoba.

Miał córkę, którą wychowywała jego była żona, ale miał z nią świetny kontakt i kochał ją ponad wszystko.

— Do moich urodzin jeszcze kawał czasu. A jeśli chodzi o twój prezent, zmuszony jestem odmówić, bo wiesz... Nie jestem impotentem. Kocham kobiety! Jeśli odczuwasz taką potrzebę, przyjacielu, sam możesz ładować w gumową lalkę, ja dziękuję!

— Nie, kurwa, ja nie wytrzymam! — parsknął śmiechem Duży Jacob, po czym puścił Joshuę i złapał się za brzuch. Joshua spojrzął na płaczącego ze śmiechu wielkoluda, a następnie machnął ręką.

— W największych koszmarach nie sądziłem, że przyjdzie mi pić wódkę z imbecylami! — krzyknął.

— A widzisz, przyjacielu — parsknął śmiechem Siergiej.

— Jakie to szczęście, że jutro wracasz do swojego kraju, bo dłużej z tobą wytrzymać się nie da! — Joshua westchnął po chwili, a potem wypił kieliszek wódki.

Ten wieczór, a właściwie cała noc była dla mężczyzny okazją do resetu i wyładowania kumulujących się w nich przez ostatnie tygodnie emocji. Śmiali się i rozmawiali do późnych godzin. Jacob zapomniał na chwilę o swoich troskach. Potrzebował tej odmiany i chwili zapomnienia i relaksu. W głębi serca tęsknił za kobietą, którą poznał ponad dwa lata temu w dyskotecie. Niestety, nie dane im było nacieszyć się sobą, ponieważ niedługo po ich pierwszym spotkaniu Selina wkrótce wróciła do Austrii, gdzie studiowała. Jacob po raz pierwszy od wielu lat poczuł, że jego życie mogłoby się zmienić, a on ponownie byłby w stanie komuś zaufać. Z drugiej jednak strony był dużo starszy od dziewczyny, co momentami go hamowało. Był cierpliwy i nie robił niczego wbrew sobie. Do tej pory żył i jakoś sobie radził z problemami, troskami i pragnieniami. Z biegiem lat coraz rzadziej wspominał przeszłość. Nie chciał więcej do tego wracać i choć ból i tęsknota za rodziną rozrywały mu serce, starał się żyć dalej. Po zniknięciu córki i siostry starał się i robił, co mógł, by je odnaleźć, lecz one jakby zapadły się pod ziemię.

Tego wieczoru chciał po prostu cieszyć się chwilą.

Kolejnego dnia, późnym popołudniem, Jacob miał odwiedzić Siergieja na lotnisko. Czekali tam już ludzie Rosjanina i prywatny samolot.

— Moja głowa...

— Mogłeś tyle nie pić. Swoją drogą, pierwszy raz cię takiego widzę — odezwał się cicho olbrzym, zabierając z pokoju Siergieja torbę z rzeczami.

— Musiałem odreagować te wszystkie pomysły Holly, a także cały ten cholerny stres. Chyba jestem już na to za stary — wymamrotał Rosjanin, wsiadając do samochodu.

Duży Jacob uśmiechnął się pod nosem, wrzucił torbę na tylne siedzenie, potem zajął miejsce za kierownicą. Uruchomił silnik, spojrzął na skacowanego kolegę, a następnie włączył radio na cały regulator. Uwielbiał rockowe i metalowe kawałki i zawsze bardzo głośno słuchał muzyki.

Siergiej na przeraźliwy wrzask wokalisty podskoczył gwałtownie na fotelu, zakrył dłońmi uszy i uderzył głową o dach pojazdu.

— Kurwa, wyłącz to! — wrzasnął, czego zaraz pożałował. Poczul potworny ból skroni, a każdy głośniejszy dźwięk doprowadzał go do furii.

Jacob parsknął śmiechem, wyłączył radio, uniósł brew i z szerokim uśmiechem powiedział:

— *Ave satan!*

— Boże, gdzie ja jestem?! — Siergiej po chwili ciszy ponownie spojrzął na śmiejącego się wielkoluda, uderzył go pięścią w ramię i warknął wściekły: — Gdybyś nie był takim wielkim chujem, zrobiłbym ci krzywdę za ten numer. Jeszcze raz włączysz tego wyjca, a cię zastrzelę!

Jacob oderwał dłonie od kierownicy i uniósł je do góry.

— Dobrze, już dobrze, będę grzeczny — wyszeptał, starając się zachować powagę.

Jechali w ciszy, lecz olbrzym co chwilę kątem oka zerkał na sponiewieranego kumpla. Siergiej zamknął oczy, oparł głowę o wygodny zagłówek i próbował choć na chwilę zasnąć. Duży Jacob nie mógł się powstrzymać,

żeby nie zrobić kolejnego psikusa. Spojrzał na Siergieja, a kiedy upewnił się, że ten twardo usnął, gwałtownie zahamował.

— Kurwa, atakują nas! — wrzasnął.

Wystraszony Rosjanin wyjął spod marynarki broń. Jacob musiał stanąć na poboczu, bo ze śmiechu mało nie spowodował wypadku.

— Zapierdolę cię! — wydarł się Siergiej, po czym wycelował do niego.

— Chciałem sprawdzić twoją czujność, dziadku — powiedział przez śmiech wielkolud.

— Ty się o mnie, kurwa, nie martw! Ja pierdolę! Jak nie upośledzony Joshua, to jego starszy szympans! — Siergiej otarł pot z czoła, kręcąc przy tym głową.

Jacob odstawił Siergieja na lotnisko. Gdy wracał, ktoś przykuł jego uwagę. Zatrzymał gwałtownie pojazd, wybałuszył oczy i zaklął głośno.

— Nie wierzę, kurwa! Czternaście długich lat!

Rozdział 1

Jacob obserwował człowieka po drugiej stronie ulicy, a w jego żyłach buzowała krew. Trzymał się kurczowo kierownicy, cały się trząsał i mocno zaciskał szczęki. Nie mógł uwierzyć, że właśnie teraz, po prawie czterystu długich latach, na jego drodze pojawił się demon i największy wróg. Olbrzym cały czas szukał go, lecz bezskutecznie. Wydawało się, że mężczyzna zapadł się pod ziemię. Aż do dzisiaj.

Właśnie spacerował sobie po ulicach słonecznego miasta, niczego nieświadomy. Ten człowiek zniszczył Jacobowi życie i odebrał to, co dla wielkoluda było drogę, najważniejsze...

— Uspokój się! — warknął do siebie zdenerwowany. — Boże, zaraz zwariuję!

Widział tego faceta tylko raz, ale jego twarz utkwiła mu w pamięci bardzo głęboko. To przez tę gębę Jacob budził się w nocy z potwornym krzykiem zlany potem. Dziób z szyderczym uśmiechem. Ten gość to gnój i śmieć zepsuty do szpiku kości, który odebrał mu radość i szczęście. Mężczyzna, który był odpowiedzialny za jego porażkę i niemoc.

Jacob wysiadł z samochodu i chciał przebiec na drugą stronę ulicy, ale w tym samym momencie z naprzeciwka nadjechała taksówka, do której wsiadł obserwowany przez niego człowiek.

— Kurwa! — wrzasnął zdenerwowany wielkolud i natychmiast wrócił do samochodu.

Nie patrząc na jadące auta, szybko włączył się do ruchu, jednak zbyt duży tłok na drodze uniemożliwił mu pościg. Jacob utknął w korku, co

jeszcze bardziej go zdenerwowało. Wściekły zaczął uderzać pięściami o kierownicę, a przy tym głośno klął.

— Kurwa, tyle lat czekałem i modliłem się, żeby spotkać tę męską szmatę, a jak mi się w końcu udało, to na starcie spierdoliłem!

Jechał przed siebie, w głowie pulsowało mu od natłoku myśli. W jednej chwili przypomniała mu się przeszłość i to, przez co musiał przejść.

Był wściekły, ale zarazem zagubiony. Zastanawiał się, po co ten człowiek wrócił do Beverly Hills. Wyjął z kieszeni spodni telefon i wybrał numer do kumpla.

— Jacob, coś się dzieje, że dzwonisz?

— Potrzebuję twojej pomocy, James, i pomocy kilku naszych — odparł szybko Jacob, rozglądając się po ulicy.

— Declan nic nie mówił. Co jest?

— To prywatna sprawa. Simon Mason. Znasz to nazwisko, prawda? — zapytał, po czym skręcił w lewo, prosto do domu Declana.

James zamilkł na chwilę, próbując skojarzyć.

— To ten chuj, co handluje żywym towarem?! — Jacob słysząc te słowa, momentalnie zwolnił, a po jego ciele przeszły lodowate dreszcze.

— Właśnie, ten sam — wyszeptał, zaciskając boleśnie szczęki. — Zdawało mi się, że widziałem go na Rodeo Drive — dodał po chwili.

— Przecież on się zapadł pod ziemię jakieś... hmm... — Rozmówca zamyślił się na moment, po czym dokończył. — W chuj lat temu, kiedy ty...

— James, kurwa, wiem! — warknął wyprowadzony z równowagi Jacob, wciskając gaz do dechy. — Dziś ponownie mi uciekł. Muszę go znaleźć! Ten kutas tu wrócił, a może wcale stąd nie wyjeżdżał, tylko ukrywał się tyle czasu albo nie wiem, nie było mi dane na niego wpaść, aż do dziś! Posłuchaj, nie mam teraz czasu, by długo gadać, ale mam do ciebie prośbę.

Nie musiał kończyć. James wiedział, co ma robić.

— Tak, wiem. Zwołam kilku chłopaków, żeby powęszyli po mieście i pokręcili się w tamtych okolicach. Mam też jednego znajomego, który może wiedzieć coś więcej. Rozumiem, że szefowi o niczym nie mówiłeś? — zapytał, chrząkając do słuchawki.

— Tak, niech to na razie pozostanie między nami — poprosił Jacob, a potem dodał: — Powiem mu, ale jeszcze nie teraz. W mieście jest spokój, jednak myślę, że to cisza przed burzą. Declan powinien odpocząć. Wiesz: Holly, jej kolejna ciąża, ostatnie wydarzenia... Nie chcę mu teraz zawracać głowy, tak że proszę cię o dyskrecję.

— Rozumiem, Jacob.

— James?

— No?

— U was okej?

— Dajemy radę, towar się upłynnia jak ta lala, a interes się kręci.

— To dobrze. Za kilka dni będzie nowa partia i trzeba wszystko przyszykować. Uruchom swoje znajomości w psiarni — powiedział, zatrzymał SUV-a na poboczu i wyłączył silnik. Oparł głowę o zagłówek, przymknął na moment powieki.

— Jasne, Jacob, wszystkim się zajmę. Ty też odpocznij kilka dni, dopiero co wróciliście z Kuby, a ty już zaczynasz szaleć. — James się zaśmiał, lecz Jacobowi nie było w tym momencie do śmiechu.

— Co ja zrobię, że całe gówno tego świata spada właśnie na mnie?!

— Daj spokój, po burzy zawsze wychodzi słońce — próbował go pocieszyć tamten.

— Jasne. Moje życie to same, kurwa, porażki i nieszczęścia! Ratuję dupy innym, a sobie nie potrafię pomóc i złapać jednego skurwiela, który zabrał to, co najbardziej kochałem.

Jacob powiedział o jedno zdanie za dużo. Nie miał w zwyczaju zwierzać się komukolwiek ze swojego życia, ale w tej chwili coś w nim pękło. James znał jego historię, może nie ze szczegółami, ale wiedział tyle, ile powinien. Obaj służyli w wojsku, w tej samej jednostce, i czasem ze

sobą rozmawiali, wspominając dawne dzieje. Jacob jako młody żołnierz był całkiem innym człowiekiem. Pełnym życia, radości i szczęścia.

— Jacob, zresetuj się i nie myśl. Teraz, kiedy wiesz, że ten chuj jest w mieście, to go dorwiemy. Daj mi kilka dni, a dowiem się wszystkiego. Będziemy w kontakcie — powiedział James i zakończył połączenie.

Jacob westchnął głośno, ściskając w dłoni telefon. Po tylu latach niepewności, poszukiwań i ciągłej walki o przetrwanie odpuścił, pogodził się z porażką i ze stratą najbliższych. Chciał zostawić już przeszłość w spokoju i zacząć nowy etap w życiu. Poznał kogoś, komu ponownie mógłby zaufać, gdy nieoczekiwanie zjawił się demon z jego przeszłości i wzbudził w nim cholerny ból. W jednej sekundzie wszystkie negatywne wydarzenia wróciły do Jacoba.

— Znajdę cię, skurwielu, i odpłacę się za wszystkie krzywdy — wyszeptał do siebie.

Żałował, że jest sam. Właśnie teraz potrzebował czyjejś obecności, pocieszenia, wsparcia. Potrzebował Seliny, tej pięknej istotki, którą poznał ponad dwa lata wcześniej.

Po odejściu Rose Jacob przysiągł, że już żadna kobieta nie zawładnie jego umysłem, ciałem i duszą.

Na wspomnienie o byłej żonie zatrzęsł się z nerwów. Zacisnął boleśnie szczękę i napiął wszystkie mięśnie. Próbował nad sobą zapanować, odgonić złe myśli i pomyśleć o czymś przyjemnym. Zaczął wspominać Selinę, ich pierwsze spotkanie na dyskoteci i momentalnie na jego twarz wkradł się szeroki uśmiech, a cała złość uleciała. Nie szukał nikogo do momentu, gdy na jego drodze stanęła ona.

— Selina — wyszeptał.

Spojrzał na wyświetlacz komórki i włączył ekran dotykowy, na którym widniała uśmiechnięta twarz młodej dziewczyny. Kciukiem przejechał po ekranie, dotykał jej pięknych, uśmiechniętych oczu, ust i białych zębów. Pamiętał ich spotkanie, jakby to było wczoraj. Wiedział, co tego wieczoru miała na sobie, kolejno odtwarzał sobie każdy szczegół ich

rozmowy, gesty, dotyk, krótki pocałunek, a potem nieoczekiwaną strzelaninę. Przypomniawszy sobie również Joshuę, który wtedy na dyskotece próbował poderwać Miley. Dziewczyna tamtego wieczoru obchodziła urodziny. Kiedy młodszy brat Declana dostrzegł zainteresowanie Jacoba niską, lekko puszystą dziewczyną, nazwał ją Pigmejką z wielką dupą. Olbrzym jednak nie zwracał na kumpla uwagi, bo dla niego Selina była idealna: kobieca i cholernie seksowna. Kiedy podszedł do niej i zaproponował piwo, dziewczyna lekko się zmieszała, widząc prawie dwumetrowego, potężnie zbudowanego mężczyznę. Jacob pamiętał, że wtedy z pomocą przyszła mu właśnie Miley i szepnęła coś do ucha koleżance. Tamtego wieczoru po raz pierwszy od wielu lat poczuł to dziwne, bardzo przyjemne ukłucie w sercu. Ta noc była wyjątkowa i choć do niczego między nimi nie doszło, Jacob wiedział już, że dla Seliny może porzucić złożone samemu sobie obietnice.

Wpatrując się w jej zdjęcie, zapragnął choć na chwilę usłyszeć jej aksamitny, pełen ciepła głos. Wcisnął zieloną słuchawkę i czekał na połączenie. Kiedy po dłuższej chwili po drugiej stronie odezwał się zaspasany głosik dziewczyny, Jacob z otwartej dłoni uderzył się w czoło. Nie pomyślał, że u Seliny jest w tym momencie trzecia w nocy.

— Jacob? — wyszeptała cichuteńko, przecierając dłonią twarz. To jedno słowo, które padło z jej ust, było lekiem na jego wszystkie problemy. — Selina, przepraszam, że cię obudziłem, zapomniałem, że u ciebie jest teraz środek nocy.

— Coś się stało, że dzwonicz? — zapytała, już bardziej przytomna.

— Nie, maleńka — wychrypiał, próbując zapanować nad towarzyszącymi mu emocjami.

— Jacob, coś się stało, prawda?

Ta kobieta potrafiła w jednej sekundzie odgadnąć, że coś go trapiło w danym momencie. Nie dosyć, że była piękna, to jeszcze cholernie inteligentna. Jacob westchnął głośno, oparł głowę o zagłówek, a następnie wyszeptał do słuchawki:

— Rzadko dzwonię, by usłyszeć twój głos, a bardzo za nim tęsknię.

— Ja też tęsknię, Jacob, i z niecierpliwością odliczam dni do końca roku — wyjąkała, po czym dodała: — Dawno nie dostałam od ciebie listu, a uwielbiam je czytać przed snem.

Mężczyzna zaśmiał się nerwowo, poprawiając kołnierzyk.

— Byłem na Kubie. Wiesz, że Miley miała problemy?

— Tak, coś wspominałeś.

— Dopiero niedawno wróciliśmy, a ja musiałem usłyszeć twój głos. Głupek ze mnie — zaśmiał się. — List napiszę, a teraz już śpij.

Selina kochała Jacoba, ale jego zachowanie i dziwny sposób bycia niepokoiły ją. Zastanawiała się, czego tak naprawdę od niej chce i czy traktuje ich znajomość poważnie. Kiedy czytała listy od niego, było w nich mnóstwo uczuć, lecz kiedy przyjeżdżała na ferie czy święta do domu, mężczyzna nawet jej nie dotykał, w każdym razie nie w taki sposób, w jaki by sobie życzyła. Owszem, był czuły, opiekuńczy i kochany, ale nie doszło między nimi do seksu. Przytulał ją i całował, doprowadzając ją momentami do frustracji, ale nigdy nie przekroczył tej granicy. Może traktował ją jak siostrę? Tego zupełnie nie mogła zrozumieć.

Zdawała sobie sprawę ze swojego wyglądu. Zawsze najniższa w klasie, puszysta i pokraczna, wszyscy się z niej śmiali. Niska osóbką, mierząca niecały metr pięćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, z szerokimi biodrami i wąską talią, a mimo to zawsze uśmiechnięta. Okrzyknięta przez uczniów kujonią z krótkimi blond włosami, w okularach na nosie i z aparatem na zębach. Tak wspominali ją uczniowie szkoły podstawowej i liceum. Z biegiem lat jej styl się trochę zmienił. Wyrzuciła okulary, zapuściła włosy, przestała nosić aparat, ale nadal była tą samą Seliną z szerokimi biodrami, „niskopienną”, zabawną i mądrą dziewczyną, która wciąż po mimo szyderczych uwag ze strony innych służyła pomocą i dobrym słowem.

Teraz, słuchając cichego głosu Jacoba, przymknęła powieki i przeniosła się do innej krainy. On mówił, a ona marzyła o ich zbliżeniu. Ten mężczy-

zna wzbudzał w niej takie dreszcze, że momentami nie potrafiła zapamiętać nad swoim ciałem i podnieceniem. Jacob, choć z wyglądu surowy i zimny, według niej w środku był jak mały zagubiony chłopiec. Na pozór wielki, silny facet z twarzą bandziora, przy bliższym poznaniu okazywał się ciepłym misiem, którego nie dało się nie pokochać. Ona kochała go całym sercem i miała nadzieję, że on ją także pokocha.

— Śpij i śnij o nas... — wyszeptał, słysząc miarowy, spokojny oddech dziewczyny.

— Mmmhyyy — wymruczała, udając się w objęcia Morfeusza.

Gdy Jacob zakończył połączenie, wyszeptał do siebie:

— Zawładnęłaś moim sercem...

— Jacob, co tam? — zapytał Declan.

— Możemy pogadać?

Przyjaciel spojrzał na niego zdziwiony, ale się zgodził. Ruchem dłoni wskazał drzwi wejściowe.

— Wolalbym w ogrodzie. — Jacob zatrzymał się w pół kroku.

— O co chodzi? Jesteś jakiś zdenerwowany.

Olbrzym westchnął głośno, wytarł lekko spocone dłonie o spodnie, wreszcie powiedział na jednym wdechu:

— Potrzebuję trochę wolnego.

— Jacob, przecież nie musisz mnie o to prosić. — Declan uśmiechnął się. — W mieście jest spokój, a nasi ludzie świetnie sobie ze wszystkim radzą. Nie planuję żadnych wyjazdów, więc i tobie przyda się odpoczynek. — Przyglądał się mu przez dłuższą chwilę, a widząc coraz większe zdenerwowanie kumpla, w końcu zapytał: — Coś się stało?

— Nic. Nic się nie stało — odparł olbrzym wymijająco, próbując zmienić temat rozmowy.

— Jacob, znamy się nie od dziś. Znam twoją przeszłość, więc nie mów mi, że wszystko jest okej, bo widzę, że z nerwów cały się trzęsiesz!

Jacob wiedział, że Declan nie odpuści i jeśli będzie chciał, sam się wszystkiego dowie. Dlatego spojrzał na swojego szefa poważnym wzrokiem, przymrużył oczy i wypowiedział tylko dwa słowa:

— Simon Mason.

Declan zamilkł. Za chwilę drapiąc się po brodzie, upewnił się:

— Ten Simon?

— Ten sam. Skurwiel powrócił z zaświatów, a ja muszę go dorwać!

— warknął Jacob, zaciskając dłonie w pięści.

— Możesz na mnie liczyć! — oznajmił brunet bez wahania i poklepał kumpla po ramieniu.

Rozdział 2

Jacob stał w ogrodzie z Declanem i zastanawiał się, czy dobrze zrobił, mówiąc mu o Simonie. Wiedział, że szef nie odpuści i za wszelką cenę będzie chciał mu pomóc, narażając swoją rodzinę na kolejne niebezpieczeństwa. Declan znał jego przeszłość. To właśnie on wyciągnął w stronę olbrzyma pomocną dłoń, kiedy ten staczał się na dno.

Jacob pamiętał tamten wieczór: zmęczony i zrezygnowany bezskutecznymi poszukiwaniami żony, córki oraz młodszej siostry poddał się. Siedział w barze, wlewając w siebie alkohol, by choć na moment zapomnieć o wszystkim.

Po długich poszukiwaniach, dochodzeniach, jeźdzeniu w różne dziwne miejsca, ciągłych rozmowach z ludźmi, dopytywaniu się o jakiś mały szczegół, cokolwiek, co pomogłoby mu rozwiązać sprawę, utknął w martwym punkcie. Co prawda dowiedział się kilku istotnych rzeczy, a mianowicie tego, że jego siostry nikt nie adoptował, a jego matka została uduszona podczas snu. Sprawą zainteresowała się oczywiście policja i nawet Jacob przez chwilę był podejrzany o zabicie własnej matki, bo jak się okazało z zeznań sąsiadów, bardzo mu przeszkadzała. Rzecz jasna szybko wyszło na jaw, że Jacob nie mógł mieć z tym nic wspólnego, ponieważ w tym czasie, kiedy zabito jego matkę, on był na misji.

Olbrzym szalał z niepewności i tęsknoty za rodziną. Szalał również z powodu tego, że jego żona okazała się wyrachowaną suką. Prowadził własne śledztwo, dowiadując się, gdzie przebywa Rose ze swoim nowym kochankiem, lecz spóźnił się, a po nich ślad zaginął. Jacob wiedział tyle, że Simon Mason zajmował się handlem żywym towarem. Olbrzym

dostał od swojego informatora plik zdjęć, które dowodziły, że Rose i Simon prowadzą się po agencjach i nocnych klubach. Wtedy dotarło do niego, że ten człowiek od dawna kręcił się przy Rose. Raz nawet olbrzym wpadł na niego na klatce schodowej, kiedy wyjeżdżał na misję. Jacob nie pamiętał o tym do momentu, gdy wyszła na jaw zdrada jego żony.

Te zdjęcia zniszczyły Jacoba. To był moment, kiedy mężczyzna się poddał, przestał walczyć. Tęsknił jednak za córką i młodszą siostrą, które podczas jego wyjazdu zostały pod opieką Rose. One i jego chora matka... Kochał je ponad wszystko.

Zrezygnował ze służby w wojsku. Kiedy skończyły mu się oszczędności, olbrzym sięgnął dna. Zaczął coraz częściej zaglądać do kieliszka, przestał o siebie dbać, zrobił się arogancki, nerwowy i momentami niebezpieczny. Każdy dzień zaczynał w ten sam sposób. Rano, gdy otwierał oczy po ciężkiej nocy, z gigantycznym bólem głowy, sięgał po butelkę wódki. Potem zasypiał, a kiedy się budził, był już wieczór. Wychodził wtedy z domu prosto do pobliskiego baru, gdzie znowu się upijał. Mieszkanie doprowadził do ruiny, wszędzie wałały się puste butelki i puszki po alkoholu. Spał na materacu w pustej sypialni, a dookoła leżały brudne sterty ubrań. Codziennie to samo, ten sam schemat... Jacob stronił od ludzi i towarzystwa, zawsze siedział sam przy barze, zamawiając kolejne drinki, pił w samotności. Kilka razy zdarzyło mu się brać udział w bójkach, kiedy ktoś zakłócił mu spokój i był stanowczo zbyt nachalny.

Tamtej pamiętnej nocy, kiedy jego życie się zmieniło, wracał z baru do swojego mieszkania. Szedł okrężną drogą, bocznymi uliczkami, koło starych magazynów, gdzie zawsze roiło się od ćpunów, handlarzy prochami i prostytutek, a okoliczni dilerzy robili lewe interesy. To właśnie tam po raz pierwszy spotkał Declana. Niedoświadczonego jeszcze mafiosa, który po śmierci ojca przejął po nim interes.

Tam bracia mieli swoją pierwszą siedzibę. Jacob, przechodząc obok jednego z magazynów, został zaatakowany przez ludzi naj-

większego wroga młodego mafiosa, niejakiego Alfreda, ponieważ przeszkodził im w zasadzce na magazyn Declana. Mimo że był kompletnie pijany, potrafił się obronić. Zabił kilku ludzi, lecz sam także został ranny. Padł na kolana i chwyciwszy się za ranę w brzuchu, czekał na śmierć. Przeciwnik wymierzył do niego z broni, lecz wtedy z magazynu wyszedł Declan z bratem. Gdy dostrzegli człowieka Alfreda, zastrzelili go, a Jacobowi zaoferowali pomoc.

Kiedy Jacob odzyskał przytomność, leżał w szpitalu, a obok niego kręciło się mnóstwo lekarzy, pielęgniarek i sam Declan, głowa mafii. Siedział na krześle koło łóżka i wyglądał jak adwokat albo jakiś biznesmen. Czekał, aż olbrzym się obudzi, bo chciał mu podziękować za uratowanie życia. Jacob niewiele pamiętał z tamtej nocy, lecz gdy spojrzął na zabandażowany brzuch, wszystko do niego wróciło. To właśnie w tym dniu Declan zaproponował olbrzymowi pracę. Młody mafioso dowiedział się o Jacobie kilku rzeczy. Prześwietlił jego przeszłość, wiedział, że służył w wojsku.

Jacob nie od razu przystał na propozycję Declana, jednak im dłużej myślał, doszedł do wniosku, że w życiu nic dobrego go już nie czeka. Przyjął ofertę mafiosa i tym samym stał się dla braci Halle'ów nie tylko pracownikiem czy ochroniarzem, ale przyjacielem, członkiem rodziny, bratem.

— Zostaniesz na kolacji? — zapytał Declan, przyglądając się zamyślnemu przyjacielowi.

Jacob wzdrygnął się lekko na jego słowa, a kiedy wrócił do świata rzeczywistego, szybko odpowiedział:

— Nie, dzięki, muszę pobyć sam.

— Wystarczająco długo stroniłeś od ludzi. To twój dom i tu masz swoje miejsce. Nie musisz wracać do pustego mieszkania i bez przerwy się zadręczać.

Duży Jacob spojrzął na przyjaciela i pokręcił głową. Nie wytrzymał, zaczął wyrzucać z siebie wszystko to, co go do tej pory trapiło.

— Declan, czy ty nic nie rozumiesz?! Wtedy się poddałem, a oni mi uciekli. Przez te wszystkie lata żyłem, zastanawiając się, gdzie jest moja córka, jak wygląda, czy jest jej dobrze, czy jest zdrowa, bezpieczna i czy ta suka jej nie sprzedała. Każdego pieprzonego dnia myślałem o siostrze, o tym, co z nią zrobili i gdzie teraz jest. Oni, kurwa, rozplynęli się w powietrzu tak nagle i słuch o nich zaginął na tyle lat. Nikt nie mógł zlokalizować miejsca ich pobytu albo, kurwa, nie chciał ich znaleźć. Pracuję tyle lat z tobą i już wiem, jak to się odbywa, Declan. To bardzo dziwne, nie uważasz? — warknął na niego zły.

— Co jest dziwnego?

— To, że po tylu latach ten chuj spaceruje sobie po mieście jak gdyby nigdy nic! Tak długo się ukrywał, a teraz wrócił i co? Coś mi tu, kurwa, śmierdzi i muszę się dowiedzieć co! — Olbrzym zacisnął dłonie w pięści.

— Teraz, kiedy wrócił, dowiemy się wszystkiego. Pomogę ci wyciągnąć z niego informacje — zapewnił go Declan, na co Jacob od razu zaprotestował.

— Nie chcę cię w to mieszać!

— Już wmieszałeś, przyjacielu.

— Jak go dorwę, to zapierdolę gnidę własnoręcznie! — zawył poirytowany olbrzym. Spojrzął na Declana i nieco spokojniej dodał: — Miałem ci nic nie mówić, ale nie chcę mieć przed tobą tajemnic. Poprosiłem o pomoc Jamesa, znam go jeszcze z wojska i mu ufam.

— Tak, myślę, że można mu ufać. Rozumiem, że na razie chcesz działać na własną rękę? — zapytał.

— Tak, dopóki się czegoś nie dowiem. Nie mów nic Joshui, wiesz, jaki bywa narwany. Nie chcę, żeby zrobił coś, co mnie zdradzi i zaszkodzi całej sprawie. Teraz sam potrzebuje pomocy i solidnego odpoczynku.

Declan doskonale to wiedział, bo znał swojego brata jak nikt inny i choć Joshua dojrzał i się zmienił, wołał go na razie w nic nie wtajemniczać.

— Jasne, nic mu nie powiem.

Jacob odetchnął z ulgą i chciał się już pożegnać, kiedy zatrzymał go Declan.

— Może weź do tej roboty Lucasa? Był świetnym gliną. Ma dużo znajomości, a po tym, jak rzekomo umarł, zdobył ich jeszcze więcej.

— Uśmiechnął się.

— No tak, czyli zwerbowałeś kolejnego do swoich ciemnych szeregów?

Declan przytaknął, drapiąc się po swoim równo przystrzyżonym zaroście.

— Mógłbym poprosić Holly, żeby się czegoś dowiedziała na policji, wykorzystując swoje dawne kontakty, ale nie chcę jej w to mieszać — dodał po chwili.

— Prosić Wilmę? O nie! Na to się nie zgodzę! To wariatka i jeszcze większa szajbuska od ciebie! Ba! Od nas wszystkich razem wziętych! Gdybyś ją widział w akcji w magazynie, kiedy próbowała dogadać się z chłopakami. — Jacob machnął ręką. — Biedna nie wytrzymała i zastrzeliła nam dobrego człowieka. — Zaśmiał się głośno, co również udzieliło się Declanowi. — A właśnie! Co z Lucasem? — dodał i spojrzał wymownie na niego.

— Nie wiem.

— Zamierzasz go cały czas ukrywać? Był przyjacielem twojej żony, a teraz jest w twoich szeregach. Nie uważasz, że powinieneś jej o nim powiedzieć?

Declan westchnął głośno i pokręcił głową.

— Jeszcze nie teraz. Na to przyjdzie pora, a dopóki Lucas nie zapomni o mojej żonie jako o kobiecie, którą darzył znacznie głębszym uczuciem niż przyjaźń, pozostanie w ukryciu.

Jacob parsknął śmiechem i aż złapał się za brzuch.

— Ja jebie! Oj, Fred, ty będziesz, kuźwa, biedny, kiedy Wilma weźmie cię w swoje obroty!

— I z czego ryjesz, baranie?! — Declan oburzył się, lecz po chwili sam zaczął się śmiać.

— Ty się nie ciesz! Declan eunuch, bez jajec!

— Chodź na kolację, durniu!

Tego wieczoru Jacob przyjął zaproszenie Declana — i pożałował, bo podczas posiłku panowała grobowa cisza. Na podstawie zachowania Joshui Jacob wywnioskował, że z Miley nie jest dobrze. Kobieta nawet nie zeszła na kolację, tłumacząc, że jest zmęczona. Declan siedział poważny, zerkając na każdego po kolei, a Holly kręciła się bez przerwy na krześle, zaczepiając pod stołem męża, ciągle napalona. Matka i teściowa Declana były zajęte bardzo ciekawą dyskusją na temat żyłaków. Jacob słuchał tych opowieści, tracąc apetyt i chęci na drinka po kolacji w towarzystwie braci Halle'ów.

— Na mnie już pora. — Wstał od stołu, dziękując za posiłek.

— Jak to, nie zostaniesz dziś z nami? — zapytała Holly piskliwym głosem, ściskając pod stołem przyrodzenie męża, który ledwie ukrywał podniecenie. Jacob spojrzął na czerwoną twarz szefa i uśmiechnął się szeroko.

— Z drinka i tak już chyba nici, bo macie inne plany, prawda? — Holly uśmiechnęła się leniwie, poruszając zabawnie brwiami. — Wilma, daj czadu! — Mrugnął do niej, po czym odszedł od stołu. W jego ślady poszedł Joshua i zatrzymał go przy drzwiach.

— Jacob, może napijemy się razem? — zapytał zdołowanym głosem.

— A nie powinieneś być teraz z Miley? — Joshua wzruszył tylko ramionami. — Co jest, Joshi?

— Przyjechaliśmy z Kuby, koszmar się skończył, ale zaczął się kolejny, ponieważ Miley momentalnie odizolowała się od wszystkich.

— Daj spokój, dopiero co wróciliśmy, może jest zwyczajnie zmęczona po podróży. Idź do niej, niech nie siedzi sama — wyszeptał olbrzym do przyjaciela, klepiąc go po ramieniu.

— Może i racja. — Joshua podrapał się po karku, a kiedy Jacob zrobił krok w stronę wyjścia, zatrzymał go. — Czekaj, ty już wychodzisz? Myślałem, że jednak zostaniesz...

— Mam kilka spraw na mieście. Muszę w końcu zajechać do mieszkania i zobaczyć, czy jeszcze mam dom — zaśmiał się, próbując nie dać po sobie poznać, że zwyczajnie chce zostać sam.

— Jak wolisz — wyszeptał Joshua. Obrócił się i odszedł w głąb ciemnego holu.

Jacob westchnął głośno, wyszedł z domu przyjaciół, wsiadł do swojego samochodu i odpalił silnik. Jeździł po ulicach miasta, gdzie nocną porą życie zaczynało rozkwitać.

— Selina... — wyszeptał, przypominając sobie o obiecany liście, który miał do niej napisać.

Gdy dotarł na miejsce, zmęczony marzył już tylko o gorącej kąpieli i śnie. Niestety pod jego drzwiami stał Lucas z butelką alkoholu w ręce.

— Declan i jego błyskawiczna reakcja! — westchnął olbrzym, po czym podszedł do mężczyzny. Lucas wzrostem i posturą dorównywał Jacobowi.

— Chciałeś pogadać — powiedział i uniósł butelkę. — To najlepszy ułatwicz rozmowy. — Jacob parsknął śmiechem, otworzył zamek w drzwiach i zaprosił go do środka. — W końcu napiję się z kimś na swoim poziomie — wyszeptał Lucas i rozejrzał się po przestronnym salonie. — Dopiero się wprowadziłeś? — zapytał, widząc skromny wystrój.

— Nie — powiedział Jacob, zabierając z kuchni szkło. — Nie lubię przepychu i sprzątanania.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Brawurowa kontynuacja przebojowej trylogii

Bracia mafiosi, opanowany twardziel Declan i jego nieobliczalny brat Joshua, powracają, by znowu wpakować się w kłopoty. Tym razem jednak nie oni znajdują się na pierwszym planie opowieści — aktualnie pomocy braci potrzebuje Jacob. Ich pracownik, ale także serdeczny przyjaciel, który właśnie stanął oko w oko z demonami własnej przeszłości. I nie spocznie, dopóki ostatecznie się z nimi nie rozprawi. Tropy prowadzą do środowiska handlarzy żywym towarem, a to wywołuje obrzydzenie nawet w mafijnych twardzielach, którzy niejedno w życiu widzieli. Declan, Joshua, Jacob i ich rosyjski wspólnik Siergiej będą musieli zejść niemal na samo dno piekieł. Ale nawet tam, w najgłębszych ciemnościach, można odnaleźć nadzieję... i miłość.

Bohaterowie popularnego mafijnego cyklu Alicji Skirgajłło powracają w opowieści pełnej adrenaliny, sensacji i namiętności. Uwaga — czeka Was ostra czytelnicza jazda!

Patroni medialni:



 **editio**red

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
📍 <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
📍 <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
📍 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7740-0



Cena 44,90 zł